

Dlaczego Reformacja?

Kiedy w końcu wieku XV w sposób szczególny uwidoczniły się w Kościele symptomy poważnego kryzysu, który doprowadził w konsekwencji do powstania Kościołów protestanckich, nikt nie śnił, nie pragnął zerwania jedności chrześcijańskiej i stworzenia obok Rzymu nowego typu Kościołów.

Już sama nazwa, jaką nadano nowemu ruchowi, określając go mianem Reformacji (reformy), jest wysoce znacząca. Wskazuje ona wyraźnie nie tyle na chęć budowania nowego Kościoła, obok, ale na potrzebę « zreformowania » organizacji i nauczania Kościoła istniejącego. Dalszą konsekwencją miałyby być zachęcenie i wejście konkretne całości chrześcijaństwa, w jego jedności, na drogę głębokiej odnowy myśli i życia Kościoła.

Działania Lutera w Rzymie, usiłującego pozyskać papieża dla swojej idei, mogą być może z perspektywy czasu wydać się naiwne, ale były one też w każdym przypadku znaczącym dowodem jego lojalności podówczas jeszcze nienaruszalnej.

Faktem jest także, że usiłowania odnowy Kościoła w wieku XV nie były bynajmniej nowym zagadnieniem. Wystarczy przypomnieć postaci takie, jak Hieronim z Pragi, Jan Hus, czy Savonarola, którzy ośmielali się mówić i działać tak, jak później Luter i Kalwin. Ich również należy zaliczyć do grona Reformatorów; Reformatorów, którzy ponieśli klęskę tam, gdzie inni mieli osiągnąć później sukces.

Niemniej, owo osiągnięcie sukcesu należy rozumieć bardzo szczególnie. Ani Luter, ani Kalwin nie otrzymali tego, co zamierzali, nie osiągnęli zamierzonego celu. Ich pragnieniem było zreformować Kościół w jego całości, natomiast nie osiągnęli nic innego, jak tylko podział na dwie wrogie sobie frakcje. Pragnęli odnowy katolicyzmu w odmłodzonej Europie, natomiast brak działań ze strony Rzymu zmusił ich do stworzenia nowych Kościołów, w świecie chrześcijańskim od tego momentu podzielonym.

Naturalnie, należy być także dalekim od niezauważenia pewnych działań z tego okresu, zmierzających do przeprowadzania reform Kościoła o charakterze ograniczonym. Niemniej jednak, Kościół w swojej całości nie zaakceptował potrzeby zreformowania się i odrzucił „nowatorów”, którzy musieli tym samym poddać się kontynuowaniu ich dzieła poza nim, poza tym, któremu pragnęli dodać życia.

Należy zatem stanowczo podkreślić, że to przede wszystkim postawa anty-reformacyjna papieżstwa stała się podstawową przyczyną schizmy Kościoła, powodując w rodzącym się ruchu „reakcję”, której ten nie zakładał, a wręcz - w swoim początkowym okresie – starał się jej zdecydowanie unikać.

W ten zatem sposób narodził się protestantyzm. Nie był on pierwotnym owocem zamierzeń jego fundatorów. Narodził się jako konsekwencja braku następstwa usiłowań zreformowania całości nierozdzielonego Kościoła.

Ponieważ istnieje tak wiele towarzyszących naszemu rozważaniu mylnych mitów, warto zastanowić się skąd przyszła fala reformatorska, która tak silnie wstrząsnęła Kościołem?

Można spotkać się np. ze zdaniem, że zjawisko Reformacji było spowodowane „nadużyciami kleru”. Jest faktem, że w łonie Kościoła działy się rzeczy straszne: obniżenie ideałów religijnych, korupcja, nieobyczajność, a także słynna sprzedaż odpustów. Wszystko w Kościele było na sprzedaż: stanowiska, a nawet dusze... Jednakże wszystko to nie tłumaczy Reformacji. Uwaga Reformatorów nie koncentrowała się wyłącznie na zachęce do poprawy obyczajów.

Zainteresowanie Reformatorów nie było ograniczone do oczyszczenia szeregów personelu eklezjalnego, czy też do reformy administracji watykańskiej. To przede wszystkim potrzeba ujednoczenia, dopracowania nauki Kościoła, zrewidowanie wartości duchowych, wręcz radykalna zmiana samej koncepcji życia chrześcijańskiego były centrum ich oczekiwań i działań.

Istotnie, Kościół stopniowo, ale coraz silniej, oddalił się od pierwotnych form życia chrześcijańskiego. Ogarnął on swoimi działaniami, swoimi zamierzeniami tak wielką liczbę ludzi, że aby „zasłużyć” na własne miano „powszechnego”, zaakceptował ogromną ilość elementów nie tylko niespójnych, ale wręcz niezgodnych z nauczaniem ewangelicznym. Chcąc, aby ci wszyscy, którzy znaleźli się w takim Kościele, czuli się „u siebie”, zaproponował im całą serię zwyczajów kapłaństwa, ofiar, procesji, pielgrzymek, magicznego pojęcia zbawienia. Kościół podbił świat, ale sam znalazł się w niewoli swojej własnej konkwisty. Dawny ferment Ewangelii nie mógł poruszyć do życia ociężałego organizmu zbudowanego z rytuałów, z wierzeń, będących pozostałością religii podporządkowanych, należących zdawałoby się do przeszłości...

W takim to kontekście pojawił się ideał wiary ewangelicznej, który zaproponował: zamiast śnić o podboju świata, Kościół powinien skupić się na zbawieniu swojej własnej duszy, to znaczy zadbać o wierne zachowanie skarbu Ewangelii.

Wszystkie wyżej wzmiankowane nowości, narosłe w ciągu wieków, są zawinioną deformacją objawienia Bożego. Należy bezwzględnie wrócić do pierwotnej formy chrześcijaństwa, w jego formie przekazanej nam przez Pismo Święte, ponieważ nauczanie Jezusa Chrystusa nie może być zanieczyszczone pogańskimi dodatkami...

Zatem, wobec instynktownej tendencji chrześcijaństwa, które miałyby się otwierać na wszystko, aby wszystko wchłonąć w siebie, stanęła w opozycji koncepcja, zgodnie z którą Kościół miałby skupić się na sobie, aby zadbać o czystość swojego nauczania i życia.

Rolą dziejową Kościoła nie jest realizacja nieskończonej ekspansji dla zachowania charakteru uniwersalnego, powszechnego. Przede wszystkim chodzi o troskę czystości nauczania Ewangelii, dla zachowania jej Bożego charakteru.

Wydawałoby się, że są to dwie koncepcje, które mogłyby ze sobą w jednym Kościele współistnieć; okazało się to jednak niemożliwe...

Wspomniana zdolność adaptacji katolicyzmu do otaczającego go świata, z jego odmiennymi tradycjami filozoficznymi i religijnymi, stały się wręcz dla Kościoła jego własnym poczuciem chwały, potwierdzeniem jego uniwersalności. Uważano, że jeśli Kościół jest rzeczywiście powszechny (katolicki znaczy powszechny), powinien zatem znaleźć coś z siebie w duszy każdego napotkanego człowieka...

Protestantyzm nie może przyjąć takiego punktu widzenia, jest on przede wszystkim ewangeliczny, to znaczy podnosi się przeciwko wszystkiemu temu, co

Kościół dodał do Ewangelii Jezusa Chrystusa, która jedyna posiada prawo do suwerennego określenia naszego zachowania religijnego. Reformacja zajęła się i skoncentrowała raczej na czystości chrześcijaństwa, niż na jego uniwersalności. Kościół, w którego kierunku proponuje ona dążenie, chce być raczej „ewangeliczny” niż „uniwersalny”.

W ten sposób zatem ukonstytuowała się nowa pobożność chrześcijańska. Nie w reakcji na liczne chwilowe nadużycia, ale w reakcji na trwające od szeregu wieków przesuwanie się Kościoła, prowadzące go do oddalenia od Ewangelii Jezusa Chrystusa.